

„Czas” o ulicy Wierzbowej

Tak to właśnie wygląda

„Czas” poświęcił długi artykuł zagadnieniom kierownictwa naszej polityki zagranicznej. Cała mocą podstawił plecy pod wytyczne polityki min. Becka i przy sposobności ustalił sam zasady dla naszego MSZ! Oto one:

Natomiast prasa nasza nie może się dezyntereować kierownictwem naszej polityki zagranicznej. Nam samym ta polityka wygląda, jako jasna, zrozumiała i celowa. Uważamy, że główna jej troską jest zachowanie swobody ruchów, dążenie do niezwiązania się przedwcześnie z żadnym obozem, np. w sprawie czeskiej przy naturalnym dążeniu zabezpieczenia maksimum naszych interesów, oraz wyeliminowania tak niebezpiecznych dla nas wpływów sowieckich z Europy środkowej.

„Wygląda, jako jasna, zrozumiała i celowa”. To zapewne pisał konserwatysta łódzki. Przypomniała się palestyński napis na oknach kolejowych: „wyglądaj, wyglądał, będziesz ładnie wyglądać”.

Petarda pod sklepem żydowskim

Zajścia w Poznaniu

„Nasz Przegląd” donosi, że pod jeden ze sklepów żydowskich przy ulicy Kramarskiej w Poznaniu w godzinach wieczornych nie wykryty sprawca podłożył petardę.

Właściciel sklepu zawczasu zauważył petardę i wyrzucił ją na ulicę, gdzie eksplodowała. W tej samej chwili osobnicy znajdujący się w pobliżu zaczęli tłuc się

Bilans Banku Polskiego

W trzeciej dekadzie sierpnia zapas złota powiększył się o 0,3 mln. zł. do 448 mln. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,1 mln. zł. do 12 mln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 53 mln. zł. do 791,2 mln. zł., przy czym: portfel wekslowy wzrósł o 40,5 mln. zł. do 714,8 mln. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o 5 mln. zł. do 39,7 mln. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 7,5 mln. zł. do 36,7 mln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilionu obniżył się o 14,4 mln. zł. do 21,8 mln. zł.

„Pozytywna” i „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi, pierwsza o 1,1 mln. zł. do 201 mln. zł., druga zaś o 1,5 mln. zł. do 168,5 mln. zł. Natomiast pasywa zobowiązania spadły o 28,2 mln. zł. do 248,7 mln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyższych omówionych zmian — zwiększył się o 67,8 mln. zł. do 1.149,2 mln. zł.

Pokręty złotem wynosi 34,52 proc. Stopa dyskontowa 4,5 proc., stopa od pożyczek zastawowych 5,5 proc.

KOSTIUMY GIMNASTYCZNE PRZEPISOWE DO WSZYSTKICH SZKÓŁ

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Wiadomości gospodarcze

CZY BĘDIEMY WYWOZIC SŁOD DO LITWY?

W kołach eksporterów słodu czynione są obecnie starania, mające na celu doprowadzenie do zawarcia pierwszych transakcji wywozowych do Litwy. Niewątpliwie transakcje te będą mogły dojść do skutku dopiero z momentem podpisania układu handlowego pomiędzy Polską a Litwą.

NIEMCY I B. AUSTRIA

NAJWIĘKSZYMI ODBIORCAMI POLSKIEJ TRZODY

W czerwcu wywóz trzody chlewnej żywej i bitej z Polski kształtował się niżej w porównaniu z wywozem zeszłorocznym. Ogółem wywieziono ponad 15.000 sztuk trzody żywej i ponad 8.000 — bitej.

Najwięcej świń żywych wywieziono do b. Austrii, a mianowicie z górą 11.000 sztuk oraz do Niemiec—4.000. Poza tym nieznaczna ilość wywieziono naostała do Grecji. Trzodę bitą wywożono prawie wyłącznie do Niemiec oraz niewielką ilość do Holandii.

PRZESTAJEMY WYWOZIC SZYNKI DO HISPANII

W ciągu ostatnich kilku miesięcy polscy eksporterzy przetworów mięsnych nie dokonali żadnych poważniejszych transakcji z Hiszpanią. Jest to tym bardziej interesujące, że w tym samym okresie roku ubiegłego Hiszpania odbierała dosyć znaczne ilości polskich szynki w puszkach

Ale — żart na bok. Troska o swobodę ruchów i nie wiązanie się z nikim, jako kanony polityki zagranicznej, to zasady prawdziwie „wyspiarskie”. Taką zasadę „splendid isolation” uprawiała jakiś czas potężna, wyspiarska Anglia, ale rychło musiała się z innymi związać sojuszami. Po wojnie nie w myśl t. zw. rozszerzonej doktryny Monroe’go wycofały się z sojuszu europejskich Stany Zjednoczone.

A teraz — według „Czasu” — Polska. Wyobraźnia redaktorów przy ul. Szpitalnej widzi już ocean, oblewające z zachodu, wschodu, północy i południa polskie, neutralne granice.

A oto druga zasada naszej polityki:

Przez systematyczne wmawianie w naszą opinię, że Niemcy prowadzą wobec Polski najfałszywszą grę, przez

szerzenie poglądu, że Polacy i Niemcy muszą być odwiecznymi wrogami, że na pakcie polsko - niemieckim wychodzimy na dudków i t. d. — znaczna część naszej prasy uniemożliwia normalizację stosunków polsko-niemieckich, wypycha nas, pomimo woli naszej ul. Wierzbowej, w obóz antyniemiecki, podcina zaufanie do naszej dobrej wiary i u naszych sąsiadów, a również zaufanie naszego społeczeństwa do rozsądku i trafności linii polityki p. Becka.

I znów — coś dziwnego. Można stać na stanowisku, że kiedyś ułożenie sąsiedzkiego pojęcia polsko - niemieckiego wchodził w sferę możliwości, ale nie tak pospiesznie. Na razie stosunki polsko - niemieckie mają charakter „dyplomatyczny” i spojrzenie na Gdańsk i Pomorze wystarczy, by unaościwić opinii polskiej, że do prawdziwej normalizacji jeszcze daleko. A „Czas” się spieszy.

I na dobitkę organ konserwatywny nieproszony drży z trwogi o los ministra Becka.

Ale obawiać się można, by wreszcie ten koncentryczny atak prasy nie podciął pozycji samego p. Becka. Nie żyjemy już w okresie Józefa Piłsudskiego, kiedy głos ulicy do Belwederu nie dochodził. A ustąpienie p. Becka byłoby dzisiaj prawdziwą klęską. Nie byłoby go kim zastąpić. W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej mniej doświadczony minister mógłby narobić niepowetowanych szkód. Wątpię np. należy, czy Rzeź pospolita wysłaby obronną ręką, gdyby ster MSZ przeszedł w ręce człowieka również impulsywnego, jak pan premier gen. Sławoj - Składkowski, czy również nerwowego, jak pan wicepremier Kwiatkowski. Zapewne niebezpieczeństwo odejścia p. Becka nie grozi już dzisiaj.

WODA GORZKA MORSZYNIA

— znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Nedza zaglądała im w oczy...

Woleli zostać kalekami — niż ginąć z głodu

Sensacyjna afery ubezpieczeniowa

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sensacyjnej sprawie ubezpieczeń bezrobotnych na życie i od wypadków.

W afery zamieszanych jest wiele osób, a m. in. jeden z wyższych urzędników znanego towarzystwa ubezpieczeń. Nadzyc dokonywała doskonale zorganizowana szajka oszustów, na czele której stał niejaki Marian Kowalski, zam. w Pruszkowie.

BIURO W KAWIARNI

Aferzyści mieli swój „kącik” w jednej z kawiarni w okolicach dworca Głównego, gdzie codziennie się spotykali i ubijali interesy. Działalność aferzystów, którzy osiągnęli znaczne zyski ze swego nielegalnego procederu — była bardzo prosta.

Agenci — członkowie szajki Kowalskiego — wyszukiwali bezrobotnych, ubezpieczano ich od wypadku lub śmierci. Po jakimś czasie bezrobotni, którzy podpisali polisę — ule-

gali niby wypadkowi. Szajka przedstawiała w towarzystwie ubezpieczeń świadectwa lekarskie, lub zgony i na tej podstawie otrzymywano premie.

ŚWIETNY INTERES

Interes prosperował świetnie. Bezrobotni, którzy byli ubezpieczeni, otrzymywali pewną prowizję, po załatwieniu formalności w towarzystwie ubezpieczeń. Prowizję otrzymywali oczywiście od herszta szajki Kowalskiego.

Okazało się, iż świadectwa przedstawiane towarzystwu ubezpieczeń były fałszowane. Sprawa się wydawała, lecz aferzystów trudno było złapać, gdyż adresy bezrobotnych podawane w polisie były fikcyjne.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI

Po 2-miesięcznej przerwie aferzyści rozpoczęli znów działalność. Tym razem jednak przedstawiano towarzystwom prawdziwe świadectwa. — Lecz,

Nic dotąd nie słyszeliśmy o kan dydaturze premiera Składkowskiego, ani wicepremiera Kwiatkowskiego na fotel przy ul. Wierzbowej. To też obrona „Czasu” wydaje się posunięciem „z własnej pilności”.

Jedną z tej publicystyki można wynieść naukę: oto „Czas” mieni się prawdziwym interpretatorem naszej polityki zagranicznej, bo dla niego polityka ta „wygląda, jako jasna, zrozumiała i celowa”.

Tak to właśnie wygląda.

Mundurki uczniowskie L. CZAPIŃSKI

Warszawa

Żółwina 31 tel. 8,51.01

Zmarnowane wysiłki

Tu milionik -- tam milionik

Coś nie jest w porządku z miernictwem

W zeszłym tygodniu pojawiły się w prasie notatki, o czym i my donosiliśmy, o ujawnieniu niebываłego skandalu w Wejherowie na tle sporządzania mapy gospodarczej polskiego pobrzeża.

Jak wynika z tych notatek, dotychczas nie sprostowanych, jedenastoletnia praca nad sporządzeniem mapy gospodarczej po-

brzeża okazała się zmarnowanym wysiłkiem, gdyż w roku bieżącym na nowo rozpoczęto prace miernicze.

Straty Skarbu Państwa sięgają 3 milionów złotych.

Obecnie donosi nam nasz korespondent z Częstochowy, że i tam miał miejsce zupełnie podobny skandal.

Przez wiele lat wykonywało w Częstochowie pomiary z ramienia Zarządu Miejskiego trzech mierniczych, prace ich były kontrolowane przez władze wojewódzkie, wydano na ten cel około 700.000 złotych (powiadają ludzie, że nawet cały milion), a efekt tej pracy jest taki, że obecnie utworzono

nowe biuro i rozpoczęto pomiary na nowo, od podstaw.

Co najciekawsze to fakt, że nie można znaleźć winowajców tego karygodnego marnotrawstwa, obecna bowiem organizacja miernictwa jest tego rodzaju, że umożliwia różne skandale, a nawet nadużycia.

Ponieważ wypadek w Wejherowie i Częstochowie nie jest odosobniony, postanowiliśmy zbadać bliżej sprawę bałaganu mierniczego w Polsce.

I już w najbliższych dniach zamieścimy cykl rewelacyjnych artykułów, obrazujących niebywałą anarchię mierniczą w Polsce.

1.000 robotnic z lubelskich cegielni

ma przedłużoną pracę

(jk) Decyzją Min. Pracy i Op. Sp. zabroniona została praca kobiet i nieletnich na terenie cegielni. W ten sposób z dniem 1 września na terenie Lublina przetrwałoby pracę 200 kobiet, zajętych przy formowaniu cegieł, a na terenie okręgu inspekcji pracy straciłoby zajęcie 1000 kobiet.

W związku z tym zarządzeniem delegacja zgłosiła się do Inspekcji Pracy, która popierając stano-

wisko robotnic w kierunku odroczenia terminu, skierowała się do Ministerstwa z wnioskiem przychylnym. Ministerstwo zezwoliło pozostać kobietom w cegielniach zamiast do 1 września do 31 grudnia.

W ten sposób około 1000 robotnic będzie w tym czasie pracowało w dalszym ciągu, a co ważniejsze, pozwoli to im zdobyć prawo do ustawowego zasiłku.

Na marginesie wystawy Radiowej w Warszawie

W dniu 25 bm. nastąpiło w Warszawie otwarcie Dorocznej Wystawy Radiowej została ona przygotowana z dużą starannością i daje dokładny obraz dorobku polskiego przemysłu radiowego, będąc prawdziwą „rewią” najnowszych odbiorników, części aparatów, głośników i urządzeń radiowych z r. 1938/39.

Przechodząc przez sale za stoiskami firm spostrzegłem naraz dziwny widok: w dużym wypełnionym wodą szkieletem szklanym tkwił zanurzony głośnik radiowy. Zdumiałem się — co to za pomysł? Spojrzałem na napis nad stoiskiem — „Telefunken”, „Telefunken — wiem” pomyślałem, „ale ten głośnik?”

„Widzę że Pan się dziwi” — powiedział jakiś stojący obok mnie wytwornie ubrany mężczyzna — „mogę Pana objaśnić o co tu chodzi: ten zanurzony w wodzie głośnik służy za przykład, jak dalece części aparatów Telefunken nie obawiają się wilgoci. Ten głośnik mokrą w wodzie już 2 tygodnie, a mimo to ciągle jest zupełnie zdarny do użytku. Zresztą zaraz Pana pokażę”.

To mówiąc podszedł do stoiska i włożył głośnik. Usłyszałem dźwięk, choć przytłumiony przez wodę dzwilkę jakiejś muzyki, w miarę wysuwania głośnika na powierzchnię, melodia rosła — aż wreszcie odniosłem wrażenie, że niewidzialna orkiestra koncertuje tuż obok mnie.

Przyjrzałem się metalowemu częściom głośnika, ani cienia rdzy. „Nadzwyczajne” — powiedziałem. „To chyba specjalnie skonstruowany wodoodporny model?”

„Co do tego mogę Pana uspokoić” — odpowiedział mój rozmówca, „to nie żaden nadzwyczajny model, a głośnik Telefunken — Navi z normalnej produkcji”.

„Czy Pan jest tego pewien?” — „Najzupełniej” — odpowiedział z uśmiechem, — „jestem dyrektorem technicznym firmy, ciągnął dalej, zresztą wodoodporność nie jest jedyną zaletą naszego Navi. Widzi Pan ten kształt

paraboliczny membrany, to jest celowe, eliminuje własne drgania głośnika, z tego samego powodu zastosowaliśmy papier o nierównej, coraz mniejszej grubości. Rezultat, jak Pan słyszał, jest niezły”.

„Rzeczywiście” — odpowiedziałem, „nadzwyczajnie”.

Korzystając z uprzejmości Pana Dyrektora obejrzałem z nim razem dalsze eksponaty stoiska.

Tegoroczne supery Telefunken na pierwszy rzut oka wyróżniają się swoją nowoczesną, dyskretną i piękną linią. Skrzynki odbiorników wykonana są ze specjalnie dobranych gatunków drewna. Obrotowanie z białego, lśniącego metalu. Przejrzysta skala, a przede wszystkim „magiczne oko”, oraz przełącznik, umożliwiający ciche strojenie, czynią obsługę aparatów Telefunken dziecinnie łatwą.

„Panie Dyrektorze”, pytam zachwycony — czemu należy przypisać takie nadzwyczajne osiągnięcie tegorocznej produkcji Telefunken? — „Przed wszystkim” — odpowiada — „daleko posuniętej indywidualizacji produkcji”. Indywidualne opracowanie techniczne, indywidualny dobór lamp, z których stworzyliśmy nowy mistrzowski zespół, z lampą ACH 1 na czele? Indywidualny dobór części — to nowe drogi budowy naszych superów na rok 1938/39. Odbiorniki Telefunken nie są produktem martwych automatów, lecz każdy z nich stanowi skończone dzieło mózgu i rąk fachowców.

Czy produkowane są w kraju?

„Ależ tak, 89 proc. obrotów firmy Telefunken pozostaje w kraju”.

Dziękując za udzielone mi cenne wiadomości żegnam mego sympatycznego rozmówcę, obiecując sobie so-

lennie czym prędzej kupić któryś z znakomitych radioodbiorników Telefunken.

„Na raty” mówię na zakończenie.

„Dobrze” odpowiada mi, „u naszych odpowiedzów otrzyma Pan specjalnie degredację”.

Hitlerowcy gdańscy hulają

Aresztowanie 15-letniego chłopca

GDANSK. 5. 9. W ub. sobotę w godzinach popołudniowych w domu prywatnym kolejarza Czarneckiego, zamieszkałego przy ul. Parkowej 62 w Gdańsku, zjawił się gdański policjant, który oznajmił, że syn Czarneckich, 15-letni harcerz Paweł, został przez policję aresztowany za przestępstwo polityczne.

Wiadomość ta podzialała tak strasznie na matkę aresztowanego, że rozchorowała się ciężko.

Usiłowano wydobyć od policjan-ta jakiś szczegół aresztowania, ten jednak nie chciał nie ponad to powiedzieć, wobec czego ojciec aresztowanego udał się do prezydium policji, gdzie urzędnik po twierdząc udzieloną przez policjanta wiadomość i zaznaczył, że śledztwo w tej sprawie potrwa kilka dni, a przez cały ten czas syn pozostanie w areszcie. Żadnych dalszych szczegółów prezydium policji gdańskiej udzielić nie chciało.

Paweł Czarnecki pracował w roli praktykanta w biurze polskie go adwokata, Bronisława Łan-

gowskiego. Wraz z Czarneckim aresztowano wówczas i gońca tego biura. Obu chłopców policja zatrzymała podczas roznoszenia listów.

W związku z tym aresztowaniem w biurze Łangowskiego przeprowadzono skrupulatną rewizję, po której aresztowano też kierownika biura, Malińskiego.

Dowiedziawszy się o aresztowaniach i rewizji w biurze adwokata, interweniowali u władz gdańskich zarówno komisarz generalny R. P., jak i bezpośrednio zainteresowany adw. Łangowski. Mimo to jednak aresztowani nie zostali wypuszczeni na wolność.

Wiadomość o nowych aresztowaniach, które nastąpiły niemal bezpośrednio po pobiciu harcerzy polskich w Gdańsku, wywołała wśród społeczeństwa polskiego niezwykle poruszenie i oburzenie. Wszystkie te fakty świadczą niewątpliwie o jednym, że gdańscy hitlerowcy powzięli plan odstraszania polskiej młodzieży w Gdańsku od udziału w jakiegokolwiek polskich organizacjach.